

Polska – doskonały cel jądrowy w konflikcie Zachodu i Wschodu

10 października 2016

Przekleństwo byłych Prus Wschodnich jest naszym problemem strategicznym od zawsze. W strategicznym interesie naszej państwowości jest opanowanie tego terytorium, albowiem jeżeli istnieje nawet teoretyczna opcja, że może być ono wykorzystane do ataku na Polskę, to jest dla nas wyjątkowo niebezpieczne. Wizja stacjonowania w Obwodzie Kaliningradzkim rakiet średniego zasięgu, to konsekwencja naszego zaangażowania w politykę amerykańską w regionie – tzw. tarcza i inne przedsięwzięcia nie mogły pozostać bez echa i nie można mieć pretensji do Rosjan, że po prostu dążą do stanu równowagi operacyjnej w regionie. To jest ich odpowiedź na to, co powstaje w Redzikowie.

Rosja w ramach ćwiczeń z Białorusią nie bez powodu ćwiczyła przez kilkanaście laty scenariusz jądrowego ataku na Warszawę, to było jednoznaczne ostrzeżenie pod adresem Polski i Zachodu, mające jednoznacznie unaocznic nad Wisłą, że w przypadku konfliktu nasze terytorium będzie główną jego sceną. Nie było na to żadnej natowskiej odpowiedzi. W zamyśle części publicystów z Polski i niektórych krajów Zachodnich, równoległą sceną ma być Białoruś, jednakże nie ma na to żadnych dowodów, żeby NATO było w stanie użyć broni jądrowej w ogóle, w tym w szczególności poza własnym terytorium krajów członkowskich.

Terytorium Polski i terytorium Białorusi, to naturalne terytorium konfliktu zbrojnego w Teatrze Działań Wojennych – na wschodnim podejściu do Europy. Podobnie liczy się Ukraina, która wspólnie z wymienionymi powyżej krajami, jest idealnym terenem do działania dla każdej armii świata.

Rosja ma w pamięci świadomość ostatniej wojny, dzisiaj czołgi jeżdżą szybciej, paliwo i środek chłodzący nie zamarza zimą, a inteligentne systemy wsparcia logistycznego decydują o tym, żeby podtrzymywać możliwości natarcia. O tym wszystkim w Rosji panuje pełna świadomość, o wiele większa niż u nas. Najprostszym sposobem na powstrzymanie takiego konfliktu, nie na Łuku Kurskim lub w Wielkiej Bitwie Stalingradzkiej (w której zdecydowały się losy świata), są taktyczne uderzenia jądrowe w zgrupowania wojsk, miejsca ich przemarszu, jak również w infrastrukturę wrażliwą przeciwnika.

W tym zakresie Federacja Rosyjska posiada olbrzymią przewagę nad wszystkimi krajami zachodnimi łącznie z USA, albowiem rozwinęła do perfekcji technologie rakietową, w tym w szczególności rakiet o średnim zasięgu – niesłychanie trudnych do wykrycia w polu, jak również posiadających nadzwyczajne możliwości dokonania skrytego ataku na wyznaczone cele. Zachód może odpowiedzieć co najwyżej pociskami samonaprowadzającymi się, odpalanymi z samolotów. To znaczy, nie Polska, ponieważ co prawda planujemy zakup stosownych rakiet w USA, jednakże nie mamy dostępu do taktycznej broni jądrowej, chociaż nasze F-16 teoretycznie mają taką możliwość. Trzeba mieć świadomość, że w realiach konfliktu pełnoskalowego, nie będzie ani lotnisk, ani samolotów, albowiem siła presji rosyjskiej będzie zmaksymalizowana, a o to nie trudno, zważywszy na fakt, że w samym Kaliningradzie jest więcej środków bojowych niż w całej natowskiej Europie Środkowej.

O tych sprawach wiadomo od zawsze. Analogicznie było jak byliśmy w Układzie Warszawskim, dzisiaj wychodzą na jaw informacje o celach na terenie Polski dla natowskich głowic jądrowych.

Co ciekawe, Wojsko Polskie nie posiada środków bojowych, którymi mogłoby się przynajmniej próbować obronić przed atakiem rakietowym, w tym z głowicami jądrowymi. Co więcej, nie ma nawet środków odpowiedzi – adekwatnych do zagrożenia. Nie mamy z powodów politycznych szans na broń masowego

rażenia, ale to jednak nie znaczy, że nie powinniśmy mieć środków jej przenoszenia. Umożliwiające teoretyczne zagrożenie – adekwatną odpowiedzią, wobec ataku na Warszawę. Stan ten trwa od lat, w zasadzie od początku zmiany ustrojowej. W ogóle nie ma dyskusji publicznej na temat zdolności obronnych armii w tym kontekście. Nie mówi się o problemie, co ma mniej więcej ten wynik, że opinia publiczna sobie go w ogóle nie uświadamia.

Jeżeli ktokolwiek jest tak głupi, żeby w ogóle rozważać wojnę napastniczą z Federacją Rosyjską, musi uwzględnić to, że prawdopodobieństwo, że zarówno rosyjskie jak i natowskie głowice jądrowe spadną na terytorium Polski jest praktycznie pewne. Chodzi o elementarną uczciwość wobec polskiej opinii publicznej – to jest cena za ogłupiającą rusofobię i głupotę elit. Już sama uczciwość to bardzo wiele.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl